Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 94.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jerzego ptr. Pol.
Jutro: Marka ew.

Poznań, niedziela 24 kwietnia 1892.

Słońca wschód 4,44 Zachód 7,13
Księżyca wsch. 4,11 Zach 3,49

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 23 kwietnia.

Szkoła dla robót kobiecych

założona przy Długiéj ul. nr. 14 okazała się bardzo na czasie, bo panienki zgłaszają się coraz liczniéj do niéj. W Poznaniu istnieje już taka szkoła niemiecka pod opieką stowarzyszenia „Frauenschutz“, doskonale zorganizowana, do któréj wiele Polek chodzi i którą tylko polecić można. Obok tego mamy Zakład przemysłowy panien Karłowskich i kilka większych prywatnych szwalni, gdzie młode panienki mogą się wykształcić w robotach kobiecych. Jeżeli przy tem napływ do nowéj Szkoły jest znaczny, najlepszy to dowód, że takich szkół nie jest za wiele w Poznaniu.

W nowéj Szkole dla robót kobiecych przy Długiéj ulicy nr. 14 płaci się za naukę miesięcznie z góry i to 4 marki lub 6 marek podług robót, któ re szkoła uczy. Jest to płaca stósunkowo bardzo niska.

Na Szkołę tę zwracamy uwagę przedewszystkiem tych rodziców, którzy córki posyłają do tutejszych szkół żeńskich. Wiadomości, które córki nasze z tych szkół wynoszą, jeżeli nie kształcą się z góry na guwernantki, nie mogą przy dzisiejszych stósunkach w żaden sposób wystarczyć. Każda młoda panienka powinna się dziś zapoznać dobrze z robotami kobiecemi nie tylko, żeby korzystać z tego materyalnie, ale także z moralnych względów. Jasną jest bowiem rzeczą, że młoda panienka wyniesie z takiéj szkoły pojęcie o tem, co jest praca, będzie późniéj inaczéj patrzała na obowiązki męża, na obowiązki swoje jako żony, jako matki, jako gospodyni domu względem służby i ludzi do jej domu należących.

Na Szkołę tę zwracamy także uwagę pań gospodyń okolicznych wsi jak Wildy, św. Łazarza, Górczyna, Jeżyc, Winiar i Główny. I córkom gospodarskim z tych samych powodów bardzo dziś jest potrzebna nauka w robotach kobiecych. Niedługo potrwa a Wilda i Jeżyce przybiorą zupełnie postać miasta i zamienią się w przedmieścia Poznania, czem już dziś prawie są. Przy tak zmieniających się stósunkach socyalnych nasze córki gospodarskie, które mają późniéj być gospodyniami domu, nie mogą się już obyć ani bez lepszego wykształcenia szkólnego ani bez lepszéj nauki w robotach kobiecych, bo bez téj niezbędnéj oświaty nasi mniejsi posiedziciele ziemscy na około Poznania pozostaną w tyle po za resztą mieszkańców. A ci posiedziciele ziemscy na około Poznania to przecie — nasza siła.

My dziś piszemy i prawimy wiele o podniesieniu przemysłu, kramarstwa, w ogóle zarobkowości i zawsze zwracamy się tylko do mężczyzn. A to jest właśnie błędnem i fałszywem, bo trzeba się rownocześnie i do kobiet zwracać.

Zarobkowość a za nią dobrobyt dopiero wtedy zacznie się na dobre u nas podnosić, gdy się do zarobkowości brać będą nie tylko mężczyzni, ale także kobiety w swoim zakresie. Takie kobiety mają Czesi i dla tego w narodzie czeskim taki dobrobyt.

Z tych pobudek polecamy Czytelnikom naszym nową Szkołę dla robót kobiecych przy Długiéj ulicy nr. 14.

— Wiadomość powtórzona przez nas za „Posenerką“ i „Kuryerem“ o napadzie anarchistów na ks. kan. Tomaszewskiego w Trzemesznie okazała się jako wierutne zmyślenie. Do „Dzien.“ i do „Pos.“ donoszą teraz, że schwytano jakiegoś szewczyka, wałęsającego się po mieście, i to nie tylko bez rewolweru, ale nawet bez prochu Z tego powstała pogłoska, że to anarchista. Widać, że strach ma wielkie oczy.

Prawdopodobnie wieści z Witkowa i Osieczny, któreśmy także podali, będą miały też takie samo znaczenie, co ów szewczyk trzemeszeński.

— Towarzystwo socyalistów polskich w Berlinie odbyło 20 bm. zebranie, na którem obradowano nad sprawą zamachu kościeleckiego.

Gazeta socyalistyczna „Vorwarts“ donosząc o przebiegu zebrania, podaje że na zebraniu uchwalono i przyjęto prawie jednogłośnie następującą rezolucyą:

Towarzystwo socyalistów polskich w Berlinie uchwala, że jest stronnictwem, które potępia i zwalcza zasady anarchistów. Obowiązkiem każdego członka Towarzystwa jest zwalczać anarchizm. Towarzystwo potępia tak Żukowskiego jak i Pilachowskiego i ubolewa nad tem, że byli członkami Towarzystwa. W przyszłości należy mieć się na baczności przy przyjmowaniu do Towarzystwa nowych członków.

Daléj pisze „Vorwarts“, że na temże zebraniu wykluczono z Towarzystwa 2 członków, a mianowicie Kalinowskiego i Jabłkowskiego, dla tego, że oświadczyli, iż nie są socyalistami i z nimi nie chcą mieć nic do czynienia. „Vorwarts“ chwali polskich socyalistów i pisze, że dobrze się spisali.

Nie podoba się przecież organowi socyalistycznemu to, że socyaliści polscy uważają zamach kościelecki za dzieło anarchistów i pisze, że to był zwyczajny zamach zbrodniczy, któremu anarchiści wcale nie byli winni. Z téj przyczyny — tak pisze — nie należy zaraz anarchistów z góry w czambuł potępiać.

Z tego widać, że pomimo protestawania ze strony socyalistów, skłaniają się oni ku anarchistom i powtórzyć musimy to, o czem już pisaliśmy, że socyaliści nam wyhodowali zbójów kościeleckich.

„Gazety Robot.“ jeszcze nie otrzymaliśmy i nie wiemy, co pisze o przebiegu powyższego zebrania.

Listy do „Orędownika“.

(WS.) **Z prowincyi**, 22 kwietnia. († Sp. Tomasz Wieczorkiewicz.) We wielką sobotę o godz. 4 po południu zakończył w Jaraczewie żywot doczesny emerytowany nauczyciel śp. Tomasz Wieczorkiewicz, rodem z Sierakowa, przeżywszy lat 74.

Godzi się poświęcić mu słów kilka wspomnienia, bo był to, dopóki mu starczyły siły i pozwalały okoliczności, jeden z nauczycieli najgorliwszych. Zaledwie pierwszą posadę otrzymał w Gorzycach pod Ostrowem, pokazał, że pragnie pracować i dla gminy powierzonéj sobie i dla ogółu.

Należał do małego zastępu ówczesnych nauczycieli, który myśli swoje rozszerzał piórem. Dowodem tego pismo wówczas wychodzące „Kościół i szkoła“, w którem umieszczał rozprawy pedagogiczne. Po sześciu latach przeniósł się do Jaraczewa, gdzie pracował jeszcze przeszło 40 lat.

Zapewne uczniowie jego dawniejsi wespół z piszącym uznać muszą nietylko gorliwość, ale też i zdolność śp. Tomasza. Czego uczył, uczył gruntownie, zwłaszcza religii i rachunków, bo te dwa przedmioty uznawał za najpotrzebniejsze dla życia. To też w tych dwóch przedmiotach w szkole elementarnéj dwuklasowéj nauczył wówczas tyle, iż zapas ten starczył na kilka klas gimnazyalnych, jak tego doświadczyłem na sobie. Nie wynikało jednak z tego zaniedbywanie przedmiotów innych. Nawet historyi powszechnéj wpoił tyle, że uczniów jego podziwiano, jak mi w tych dniach opowiadał jeden z kapłanów zajmujących do niedawna wysokie stanowisko, a obecnie niestety opuszczający archidyecezyą. Obok pracy obowiązkowéj w szkole niejednego też sposobił prywatnie, aby wykształcić go lepiéj.

Nastały czasy nieprzychylne dla naszego Kościoła św. i dla szkoły. Wiemy, w jak trudnem położeniu znajdowali się wówczas nauczyciele sumienni (a znajdują się w niem i dotąd.) Z jednéj strony pragnęli wypełnić obowiązki względem wiary św., z drugiéj uczynić zadosyć wymaganiom inspektorów. Odczuł to położenie i Zmarły. Niejedni, zbyt gorący, nie umiejący rachować się z położeniem, przejęci zasadami znanego pisma krzykackiego, robili zmarłemu lekkomyślnie niesłuszne zarzuty, które zatruwały mu życie; z drugiéj strony nie dowierzano mu ze strony rządu. To też kilka lat temu, nie mogąc się zastósować do prądu nowego, po 48 latach pracy nauczycielskiéj, Zmarły złożył urząd i osiadł w miasteczku, któremu jako też wsi przyległéj wychował dwa pokolenia. Wtedy poznano po niewczasie ubytek jego w szkole.

Pogrzeb, przy którym zgromadzono się licznie jak rzadko, był uznaniem, że śp. Tomasz pracował uczciwie dla chwały Pana Boga i dobra społeczeństwa naszego. N. o. w. p!

Wdzięczny dawniejszy uczeń Zmarłego.

Kościan, 22 kwietnia. W święta Wielkanocne żegnał się z nami długoletni pierwszy mansyonarz tutejszy ks. Dziegiecki. W czasie swego pobytu w Kościanie odznaczał się ks. Dz. niezwykłą gorliwością tak w kościele, jak i po za kościołem. Jako kapłan przykładał rękę do wszystkiego, co chwałę Bożą pomnożyć mogło, założył Bractwa różańcowe dla młodzieży i dorosłych, również Stowarzyszenie matek chrześciańskich i zajmował się gorąco niemi. Jako obywatel brał czynny udział w wszelkich pracach narodowych, widzieliśmy go przy wyborach, przy organizowaniu nauki polskiéj, na każdym wiecu itp.

Jedną z głównych jego zasług było założenie Koła śpiewackiego „Lutni“, którego długi czas był prezesem, a chociaż dla słusznego powodu urząd złożył, jednak pozostał do końca moralnym opiekunem Towarzystwa, że tylko jego staraniom zawdzięcza „Lutnia“ dzisiejszy stopień rozwoju.

Z żalem też żegnaliśmy wszyscy tego kapłanapatryotę, którego niestrudzona praca w parafii kościańskiéj pozostanie długo w naszéj pamięci.

O ile wiemy, wyjechał ks. Dziegiecki do Ponieca, gdzie przez czas pewien będzie administrował tamtejszą parafią, poczem prawdopodobnie obejmie probostwo po ks. kanoniku Kubowiczu, który niezadługo przeniesie się do Poznania.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Stary Bismark osmarował redaktora Fusangla publicznie o to, że redaktor Fusangel miał potajemnie odbierać z zagranicy pieniądze, ażeby szkodzić niemi niemieckiéj industryi. Redaktor Fusangel zaskarżył teraz Bismarka o obrazę. Proces będzie bądź co bądź bardzo ciekawy.

— Piszą, że kanclerz Rzeszy p. Caprivi po ukończeniu swéj kuracyi w Karlsbadzie, gdzie się obecnie znajduje, pojedzie do hr. Kalnokyego. Wizyta ta nie będzie podobno miała żadnego politycznego znaczenia.

— Z Petersburga donoszą, że carska rodzina wyjedzie 22 maja do Kopenhagi. Podróż całą prawie odbędzie rodzina carska morzem.

— Z Paryża donoszą, że minister spraw wewnętrznych Loubet przyjmuje już od kilku dni dyrektorów policyjnych wszystkich departamentów i udziela im rad i wskazówek, jak mają się zachowywać w obec zapowiedzianych demonstracyi socyalistów w dniu 1 maja. Minister nakazał, ażeby nigdzie nie zezwalali na żadne pochody z chorągwiami i muzyką. Gdyby socyaliści nie chcieli się zastosować do przepisów policyjnych, natenczas policya nie ma sobie robić żadnych skrupułów, ale rąbać pałaszami lub strzelać z rewolwerów. przyczem powinna jednak zachować zimną krew.

Gdyby siły policyjne miały się okazać za słabe w obec socyalistów, wtedy pomoże policyi wojsko. Minister spraw wewnętrznych już się porozumiał co do tego z ministrem wojny, który także wydał już stósowne rozporządzenie jenerałom.

We Francyi mają widocznie nie mały strach przed socyalistami.

— Pisaliśmy, że kasyer Jaeger się znajduje w Dermstadzie i że pisał do dyrektora banku w Frankfurciu, iż sobie chce życie odebrać. Wiadomość ta jest fałszywą. Gdzie się Jaeger obecnie obraca, niewiadomo. W kasie Rotszylda brak też więcéj pieniędzy, aniżeli milion 700,000. Piszą, że wykazało się dotąd, iż w kasie brakuje przeszło 2 i pół miliona, i że Jaeger zabrał ze sobą ogromną sumę pieniężną. Bank Rotszylda wyznaczył 1000 marek wynagrodzenia temu, ktoby Jaegera pochwycił.

— Warszawa. Rosyjska policya przyaresztowała w Granicy 20 bm. dwie kobiety, które jechały do Warszawy. U kobiet znaleziono znaczną ilość pism i odezw anarchistycznych.

— Ze Lwowa donoszą do dzienników berlińskich, że w Robatynie napadło dwóch uzbrojonych drabów na tamtejszego ks. proboszcza i zbili go kijami a następnie wrzucili do rzeki. Przechodzący ludzie spostrzegli walczącego między życiem a śmiercią księdza i wydobyli go z wody. Zbrodniarze tymczasem dali drapaka i dotąd ich nie pochwycono.

— W Peszcie doręczyli tamtejsi socyaliści prośbę do burmistrza, ażeby im wolno było obchodzić uroczyście dzień 1 maja, iżby mogli urządzić pochód z chorągwiami i muzyką. Burmistrz dał im odmowną odpowiedź, skutkiem czego panuje pomiędzy socyalistami wielkie oburzenie. Chcą burmistrzowi, jak słychać, w dzień 1 maja „figla“ wypłatać. Burmistrz już wydał odpowiednie środki ostrożności i doniósł o tem ministrowi wojny, który przyrzekł dać pomoc wojenną, gdyby policya nie mogła sobie dać rady z socyalistami.

— Paryż. W wielkiéj fabryce wyrobów kartonowych w Aubervilliers wybuchł ogromny pożar. Niemal cała fabryka stała się pastwą płomieni. Szkodę obliczają na 500,000 franków.

— Madryt. Pod Jaen wysadzili anarchiści most na rzece w powietrze właśnie wtedy, kiedy przez most miało wojsko przechodzić. Most wyleciał jednak prędzéj w powietrze, niż wojsko nań weszło.

— Nowy Jork. Anarchiści chcieli całe miasto Louisvile spalić. Ogień podłożyli na 7 rogach miasta. W przeciągu 4 godzin zgorzało 15 kamienic. Po dłuższych i energicznych wysiłkach udało się ostatecznie pożar ugasić. Dwóch anarchistów policya przytrzymała i uwięziła, inni uciekli.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 23 kwietnia.

— * **Teatr polski w Gnieźnie**. W niedzielę operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“. W poniedziałek komedya Abramowicza i Ruszkowskiego: „Teść“, na zakończenie mazur. We wtorek tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna“, W środę komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych“, dramat Urbańskiego: „Dramat jednej nocy“ i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka“.

— * **Woda** w Warcie przybrała w przeciągu dnia ostatniego o 4 centymetry. Obecnie dochodzi do 1,30 mtr.

— * **„Jutrzenka“**, Tow. wstrzemięźliwości odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 6 po poł. w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielk. Garbarach nr. 40. Porządek dzienny: 1) wiadomość o „Piosenniku Jurzenki“, który już wyszedł drukiem; 2) pogadanka o urządzeniu wycieczki; 3) słówko o Towarzystwach czeladzi katolickiej. „Piosennik Jutrzenki“ kosztuje 30 fen., z przesyłką franko 35 fen. Oprócz pieśni i wierszy dodane są na czele trzy piękne i treściwe zdania ś. Augustyna o pijaństwie i trzeźwości, a w końcu dziełka ustawy „Jutrzenki“. Nabywać można „Piosennik“ u wydawców J. Chociszewskiego, Poznań W. Garbary nr. 53, i Jarosława Leitgebra, Aleja nr. 6 — Zarząd.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 25 bm. na sali p. Kempfa przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18. Na porządku obrad wykład p. dr. Szymańskiego na temat: „Rozwój polskich warstw średnich jako warunek obrony przeciw socyalizmowi“. Ze względu na nader ważny a na czasie będący wykład uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. — Zarząd.

— * **Pan** Władysław Kamieński, dotychczasowy właściciel hotelu Berlińskiego, wydzierżawił na 15 lat za 17,500 marek rocznéj dzierżawy dom, wybudowany przez Spółkę budowlaną „Pomoc“ na gruncie obok teatru polskiego, należącym niegdyś do śp. pułkownikowéj Biesiekierskiéj. W domu tym urządzi p. Kamieński hotel, który nosić będzie nazwę „Viktorja“.

Dzierżawa ta pokryje, jak pisze „Dziennik“, wszelkie ciężary na domu tym ciążące, a po pokryciu ich i wydzieleniu pewnéj dywidendy dla właścicieli udziałów pozostanie jeszcze blizko 3000 marek na subwencyonowanie sceny polskiéj i utrzymywanie w porządku gmachu teatralnego.

Na gruncie Spółki akcyjnéj Teatru polskiego ma być wybudowany drugi dom z oficyną, który ma przynieść dla teatru 6000 marek rocznéj subwencyi. Udziały na mający się wybudować nowy dom sprzedaje Spółka „Pomoc“. Udział wynosi 200 marek. Drugi dom na gruncie teatralnym będzie gotów dopiero 1 października 1893 r. i będzie znacznie większy od wynajętego już domu przez p. Kamieńskiego, bo będzie miał nie 5, ale 15 okien od frontu.

— * **Nowi** reprezentanci gminni na Wildzie zostali wprowadzeni w nowy swój urząd i zaprzysiężeni przez komisarza obwodowego p. Waltera zeszłego czwartku o 4 godz. po południu.

— * **Górczyn**. Przed kilku dniami w nocy włamali się złodzieje do stajni pewnego tutejszego właściciela mleczarni i skradli 23 kur i 3 kaczki w wartości 50 marek. Złodziei dotąd nie wykryto.

— * **Lwówek**. Ks. dziekan Jan Hebanowski otrzymał order czerwonego orła 4 klasy.

— * **Sąd** Rzeszy wydał w tych dniach wyrok, na mocy którego podawanie fałszywych ogłoszeń do gazet jest uważane jako fałszowanie dokumentów. Pewien spekulant, który fałszywe podał ogłoszenie, skazany za to został na 1 miesiąc więzienia.

— * **Copoty**. Donosiliśmy już o owym wyrostku, który to przed tutejszym sądem ławniczym zeznał, że został już jako dziecko przez cyganów porwany, że następnie uciekł od bandy cygańskiéj i tułał się po szerokim świecie bez żadnéj opieki. Chłopaka tego wziął, jak wiadomo, pewien posiedziciel z okolicy do siebie i przyobiecał, że się nim opiekować będzie. Chłopak atoli długo nie bawił u swego dobrodzieja, bo gdy przyszedł nieco do siebie i otrzymał porządne ubranie, uciekł potajemnie w nocy zaraz po świętach Wielkanocnych. Gdzie się obecnie obraca, niewiadomo. Mówią, że widziano go, jak szedł w stronę ku Wejherowu. Sąd ławniczy uwolnił go wprawdzie wówczas od wszelkiéj kary, jaka go spotkać miała za wałęsanie się, ale postanowił go oddać do domu poprawy, albo wyznaczyć mu opiekuna, któryby czuwał nad nim. Z téj przyczyny policya chłopaka teraz poszukuje. Miał już widocznie żyłkę cygańską i nie mógł wysiedzieć długo na jednem miejscu.

— * **Swiecie**. Właściciela Z. w Solnowie uderzyła kolba przy sieczkarni tak nieszczęśliwie w piersi, że skutkiem tego umarł po kilku dniach.

— * **Świecie** w Pr. Zachodnich. We wsi Rutkach, należącéj do posiedziciela M., znaleziono przed samemi świętami wielkanocnemi przy oraniu kawał bursztynu, ważącego 517 gramów. Za bursztyn dawano już właścicielowi 90 marek.

— * **Gdańsk**. Jak piszą, ma być w Gdańsku założone od 1 maja katolickie Towarzystwo dziewcząt służebnych. Odbyło się już przedwstępne zebranie, na które przybyło około 150 dziewcząt i wszystkie się zapisały do przyszłego Towarzystwa. Celem tego Towarzystwa ma być szerzenie zasad religijnych, pouczanie się wzajemne i wspólne pogadanki. Zebrania odbywać się będą w niedzielę w godzinach popołudniowych, wolnych od służby.

— * **Zlotów**. We wsi Kielpinie wybuchł w drugie święto Wielkanocne wielki pożar. Spaliły się ze szczętem stodoła, stajnia i śpichlerz. Na śpichlerzu było dość wiele zboża, a w stodole znajdowały się rozmaite maszyny. Wszystko się stało pastwą płomieni.

Inowrocław. Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Inowrocławiu, które w roku bieżącym 20 kwietnia rocznicę istnienia swego liczy, odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia rb. o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu p. Gruszczyńskiego. Goście mile widziani. — Zarząd.

Berlin. Walne zebranie Tow. Narodowego wzajemnéj Pomocy w Berlinie odbędzie się w środę dnia 27 bm. o godz. 9 wieczorem w lokalu p. Matczyńskiego przy Gr. Frankfurterstr. nr. 133. O liczny udział szan. członków jako i gości upraszamy — Tomasz Kopeć, sekretarz.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 16 do włącznie 23 kwietnia.

Zapowiedzie:

Zecer Jan Szeffer z Nepomuceną Lorenz. Buchhalter Oskar Fürus z Fanną Schulz. Garncarz Wojciech Cześnik z Martą Piotrowiak. Szewc Franciszek Kowalski z Maryą Cieślak. Handlarz bydła Hirsch Studziński z Zofią Heppner. Kowal Antoni Dzieciuchowicz z Anną Ziok. Kowal Antoni Góroński z Karoliną Gründel. Rob. Jan Dziwiak z Maryą Bisior. Stolarz Andrzéj Wtorkowski z Franciszką Bartkowiak. Malarz Wojcieck Sowacki z Teresą Małkowską.

Sluby!

Kupiec Jerzy Hinze z Alicyą Dimke. Rob. Herman Moseman z Heleną Zwirner. Rob. Wilhelm Lange z Augustą Rabe. Kupiec Adolf Blau z Małgorzatą Tiesler. Rob. August Mühle z Emmą Weiss. Asystent landsz. Jerzy Zimmer z Łucyą Geisler. Krawiec Samuel Kaul z Fanną Czarnikow. Asystent przy wyższej szkole budowniczej dr. filoz. Bistrzycki z Franciszką Kliszczyńską. Siodlarz Teofil Cichocki z Balcerowską. Strażak Leopold Lutzmann z Martą Kempe. Kupiec Herman Rogoziński z Szarlotą Jessel.

Urodzeni:

Syna: Malarz Maryan Zygarłowski. Kamieniarz Wojciech Techen. Rob. Michał Wasielewski. Strażak Rudolf Bornholz. Siodlarz Nikodem Wolniewicz. Kowal Wilhelm Wolf. Urzędnik kolej. Paweł Hennersdorf. Miernik król. Wilhelm Schmidt. Bednarz Tomasz Lesiński. Krawiec Bogusław Krzyżanowski. Szewc Andrzéj Dzimian. Rob. Wojciech Matuszewski. Szewc Tomasz Paluszkiewicz. Rob. Józef Skowroński. Rob. Piotr Szulc. Służący August Kurzbach. Kupiec Dawid Salomonsohn. Rob. Mateusz Nowakowski. Kupiec Sally Simonsohn. Rob. Kacper Masłowski. Rob. Franc. Jańczak. Szewc Konstanty Nowak. Stolarz Adam Spikowski. Szewc Franc. Przybylski. Handlarz Izaak Berg. Rob. Jan Maćkowiak. Buchhalter Wojciech Zoellner. Rob. Jan Krause. Nauczyciel Ernest Döring. Niezam. R. S. M. W.

Córkę: Slusarz Kaźmierz Kozierowski. Rzeźbiarz Klemens Zöllner. Szewc Antoni Swiątkowski. Kupiec Floryan Drwęski. Stolarz Antoni Okoniewski. Kupiec Izydor Rotbholz. Cieśla Adam Gąsiorek. Krawiec Jan Kostrzewa. Dekarz Juliusz Kretschmer. Kowal Maksymilian Gniewski. Rob. Marcin Gierszał. Szewc Franc. Biskupski. Rob. Jakób Mendelski. Garncarz Andrzéj Maliński. Krawiec Stanisław Dziemba. Formiarz Stanisław Lisiak. Niezam. S. G.

Zmarli:

Destylator Benon Kantorowicz 26 l. Stanisława Siwczak 1 dzień. Tadeusz Przygodzki 7 m. Wdowa Joanna Auerbach 72 l. Rob. Szymon Kopydłowski 42 l. Winceuty Mrozikiewicz 2 l. Restaurator Antoni Turkiewicz 50 l. Zofia Wieruszewska 1 rok. Marta Jüttner 3 m. Małgorzata Hecker 2 l. Marya Mikołajczak 2 l. Jakób Brock 2 l. Wdowa Wiktorya Duszczak 36 l. Stanisław Owczarczak 3 tyg. Eliza Ries 10 l. Kurt Gumpel 8 m. Ernest Wiedemann 4 l. Rob. Karól Westphal 20 l. Kaźmirz Jańczewski 4 m. Helena Białkowska 3 l. Wdowa Marya Neumann 80 l. Stanisława Cieloszyk 8 l. Artur Goble 3 tyg. Wdowa Józefina Boye 74 l. Marta Wiedemann 7 m. Stan. Urbańska 62 l. Slusarz Ignacy Pospieszyński 44 lata. Rozalia Zielińska 8 m. Pelagia Włodarczak 1 rok. Wdowa Karolina Knuszke 75 l. Katarzyna Roszyk 24 l. Teodor Petzel 80 l. Otylia Ebel 56 l. Jadwiga Radowska 1 r. Hulda Stach 20 l. Weronika Sekowska 41 l. Małgorzata Paul 1 rok. Stanisław Arczyński 14 dni. Józefa Hamrol 1 rok.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 22 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne [illegible]	95,70
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,75
Listy polskie likwidacyjne	62,90
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	208.15
Rosyjskie $4^1/_2$% listy zastawne	95,75
Zach. pruskie $3^1/_2$% obligacye	95,00
Zach. pruskie $3^1/_2$% listy rentowe	00,00

Rosyjska pożyczka 4% 1880 93,10
Rumuny 4% pożyczka 1880 82,10
Austryackie banknoty 170,40
Węgierska 5% renta 85,80

Poznań, dnia 22 kwietnia.

Ceny ustanowione przez komisyę targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	7	00	6	50	6	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny "	1	30	1	25	1	20
Wołowiny "	1	40	1	35	1	30
Cielęciny "	1	30	1	25	1	20
Masła "	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	60	2	55	2	50

Berlin, 22 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)
Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—217 mrk — podług jakości.
Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 194—201—000.
Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m podług jakości.
Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—170 m.
Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent w miejscu 22,2 m.
Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 41,7—42,5—41,5—41,8 na listopad-grudzień 39,4 - 39,7—39,6 m.

Szczecin. 22 kwietnia.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—200,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.
Pszenica za 1000 klgr w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.
Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145 156 m.
Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145 - 174 marek.

Targ na bydło. Berlin, 22 kwietnia.
Spędzono 521 sztuk bydła, 2426 świń, 1242 cieląt 574 skopów Bydła sprzedano 60 sztuk
Targ na świnie był lichy. I-go gatunku brakowało za II i III gat. płacono 49—54 m. za 100 funtów z 20 proc tary
Targ na cielęta był spokojny, jak zwykle. Płacono za I gat. 57—60 m., za II gat. 49—56 m., za III gat. 40—47 fen. za funt wagi mięsa.
Skopów nie nie sprzedano.

(Nadesłano).

Nadzwyczajny dodatek.

Do całego nakładu niniejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek, w którym jest mowa o znakomitości **prawdziwej esencyi życia dr. Fernesta, C. Lucka** w Kołobrzegu na który zwracamy niniejszem uwagę.

Przeciw cierpieniom żołądkowym i wszelkim wynikającym się z nich niedomaganiom jest esencya znakomitym, niedościgniony środkiem domowym.

Do nabycia w flaszkach czworakiej wielkości po 50 fen., po 1 m., 1,50 m. i 3 m. Prospekta z pouczeniem używania i wielu atestami dołączone są do każdéj flaszki.

Głównym dostawcą **C. Luck w Kołobrzegu.** W Poznaniu jeden jedyny skład u aptekarza **R. Mottka Czerwona apteka**, Stary Rynek 37, i w aptekach, wymienionych na prospekcie.

Rzeczywista a nie zmyślona
wyprzedaż

wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie

lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna. Chustki wełn. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.

Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Na porę wiosenną i latową

w wielkim wyborze

materye

tak krajowe jako też zagraniczne

na ubrania i paletoty **po nader nizkich cenach**

poleca

A. KROMOLICKI

Stary Rynek 53 wchód z ul. Jezuickiej.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend i płaszczy.

Bracia Lesser

w Poznaniu

teraz ulica Rycerska nr. 16.

cztery domy dalej do dotychczasowego naszego składu

polecają po cenach umiarkowanych w najnowszych konstrukcyach.

Mlockarnie i maneże.	Siekacze i płuczki.
Młynki i wiewniki.	Kociołki i parowniki
Sieczkarnie i śrótowniki.	Pompy do wody i maślnicl rozmaite

oraz wiele innych machin i sprzętów.

Ceny najprzystępniejsze. | Rysunki na żądanie.

Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w plusze zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie.

Czerwona Apteka

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37
poleca

1) **Krople św. Jakóba.** Doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, fl. po 1 m. i 2 m.

2) **Eucalyptus**, esencyą do ust zębów i **Eucalyptus**, proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Butelka 1 mk. pudełko proszku 75 fen.

3) **Krople i herbata krew oczyszczające**, po 75 fen.

4) **Pigułki żelazne**, przyrządzone z kwaśno-mlecznego żelaza, polecone przez lekarzy, nadzwyczaj skuteczne w razie niedokrwistości, blednicy, newrozy itd, pudełko 1 mk.

Rabarbarowe pigułki na flegmę - na cierpienia żołądka, najlepszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający butelka po 50 fen.

5) **Ruski balsam** spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 50 fen. i 1 markę.

6) Prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême) Cena 1 i 2 m.

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść tę na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, na wszelkie pocenie się nóg. Butelka 1 i 2 mk.

7) **Radlauera** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc. fl. 60 f. i pędzlem.

8) **Prawdziwy dalmatyski proszek** na owady, nadzwyczaj skuteczny na muchy, szwaby, pluskwy w puszkach blaszanych z rozpylaczem po 25 fen., 50 fen. i 1 marce.

9) Ruski balsam na odzięblizne, usuwa guzy i niedozwala popękaniu skóry; w butelkach po 25 fen, 50 fen. i 1 m.

Ruską maść na odzięblizne skuteczną na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 m.

10) **Mydło ślazowe**, doskonałe do upiększenia płci, paczka zawierająca 3 kawałki 50 fen.

11) **Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę**, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle. Butelk60 fen., 6 but. 3 m.

Czerwona Apteka,
Poznań. Stary Rynek nr. 37

Obuwie

w wielkim wyborze,

po bardzo nizkich cenach:

Kamasze męzkie już od 5,50 mrk.
„ damskie „ „ 4,25 „
„ dla chłopców „ „ 4,50 „
„ dla dziewcząt „ 3,00 „
Kropusy męzkie, pięknej roboty z miękiemi lub twardemi cholewami już od 12,00 marek,
Półbuty (ciżmy) męzkie już od 6,25 m.
Kropuski dla chłopców od 4,00 mrk.
Buciki damskie 10 guz. od 4,50 „
„ dziewczęce 9 guz. od 3,50 „
„ damskie sukienne guz. 7,00 m.
„Victoria“ trzewiki dla kelnerów po 5,25 mrk
Trzewiki męzkie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk
Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz od 3,25
Trzewiki balowe damskie od 2,75 m.
Pantofle do turnowania, żaglowe płótno, podeszew skórkowa lub gumowa od 2 marek
Miałkie trzewiki męzkie prunclowe z gumową podeszwą **wyśmienite na chore i wrażliwe nogi** po 5,25 m.
Miałkie trzewiki męzkie z kolor. żaglowego płótna, z skórkową lub gumową podeszwą od 4 60 mrk.
Trzewiki damskie miałkie z kolorowej skóry lub materyi już od 3,75 mrk, dziecięce obuwie od 50 fen.

poleca

Nep. Skórnicki,
Poznań, Stary Rynek 53/54.

Panny

biegłe do staników oraz **uczennice** mogą się zgłosić

Muszyńska
ulica Szkólna nr. 8 III p.

Hurtownie. **Detalicznie.**

Kto chce kupić towar dobry i bez skazy ten niech zakupuje tylko u

J. LEVY & Co., Poznań,

Fryderykowska ulica 1 i narożnik ulicy Zamkowej:

Rękawiczki glansowane.
Dla pań na 4 guziczki i z jedwabnem wyszyciem para 1,00 mk.
Duńskie dla pań na 4 guziczki para 90 fen.
Jelonkowe dla pań na 4 guziczki para 90 f.
Dla panów z jedwabnem wyszyciem i zameczkiem para 1,20 mk.
Jelonkowe dla panów z zameczkiem para 85 f.

Rękawiczki latowe.
Dla dzieci para 10 fen.
Dla pań długie para 20 fen.
Jedwabne dla pań para 40 fen.
Niciane dla pań z mankietą, **nowość** para 40 f.
Prawdziwe jedwabne dla pań para 50 fen.
Niciane dla panów z wyszyciem i zameczkiem para 30 fen.
Jedwabne dla panów z wyszyciem i zameczkiem para 60 fen.

Pończochy.
Dla dzieci igliczkowe, patentowe para 15 f.
Dla pań, pod gwarancyą prawdziwe czarne para 40 fen.
Dla pań we wszystkich kolorach para 15 f.
Dla dzieci pod gwarancyą prawdziwe czarne para 30 fen.
Szkarpetki do podróży **12 par 90 fen.**
Szkarpetki „Ringeln“ para 20 fen.
Szkarpetki „Macco“ para 20 fen.
Szkarpetki igliczkowe para 20 fen.

Krawaty dla panów.
Eleganckie szerokie krawatki sztuka 15 fen.
Eleganckie szerokie krawatki do stojących kołnierzyków sztuka 30 fen.
Eleganckie długie krawaty sztuka 40 fen.
Krawaty „Edisona“ (Nowość) sztuka 40 fen.

Gacie i koszule.
Gacie „Macco“ dla panów w najlepszym gatunku para 1,00 m
Gacie trykotowe dla panów para 80 fen.
Koszule „Macco“ dla panów sztuka 1,00 m.
Koszule trykotowe dla pań sztuka 75 fen.

Gorsety
Gorsety dla pań z prawdziwemi sprężynami sztuka 90 fen.
Eleganckie gorsety dla pań **bajecznie tanio.**
Staniki trykotowe począwszy od 1,50 mk.
Fartuchy w wielkim wyborze **bardzo tanie.**

Parasole.
Parasole „Coper“ dla panów sztuka 1,00 m.
Parasole „Gloria“ dla pań i panów z eleganckiemi kijami sztuka 2,20 m.
Parasolki dla pań sztuka 1,20 m.
Parasolki jedwbne (Nowość) sztuka **1,75** m.

Bielizna.
Koszule dla pań z obojczykami sztuka 90 f.
Koszule dla panów, najlepsze, sztuka 1,00 m.
Koszule dla dzieci, począwszy od 35 fen.
Kołnierzyki płócienne wykładane dla panów 4 razy podwijane sztuka 20 fen.
Kołnierzyki płócienne stojące dla panów 4 razy podwijane sztuka 25 fen.
Mankiety bardzo eleganckie para 30 fen.
Mankiety bardzo eleganckie 4 razy podwijane płótnem para 40 fen.

Kapelusze dla panów.
Sztywne dl. panów w najnowszych fasonach, we wszystkich kolorach sztuka 1,75
Miękkie dla panów sztuka 1,50 m.
Dla chłopców sztuka 1,00

Nowy 40 fen. Bazar. Nowy

Posiada przedmioty do gospodarstwa, rzeczy wyrzynane z drzewa, towary szklane i porcelanowe, jako i zadziwiające nowości w zabawkach i to tylko takie, które u innych konkurentów można nabyć

po 50 fenygów i 1 marce.

J. LEVY & Co., Poznań,

Fryderykowska ul. nr. 1 i róg ulicy zamkowéj.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do nr. 94 „Oredownika.“

Poznań, dnia 24 kwietnia 1892.

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy)

— Helenka! Helenka! Ona tu? nie! to niepodobna!.. prowadź mnie pani do niéj.

— Jestem, jestem! — zawołała, wbiegając do pokoju młodziutka osoba w czarnéj sukni, obszytéj szerokim szlakiem krepowym — Zosiu! Zosiu moja!

Obie siostry z płaczem rzuciły się sobie w objęcia, pani Władysława wyszła dyskretnie.

— Zkąd się tu wzięłaś, moja serdeczna — zapytała Zosia, patrząc w oczy siostrze — zkąd się wzięłaś Helenko?

— Wezwana zostałam listownie.. Ta poczciwa kobieta w najoględniejszych wyrazach doniosła mi, żeś chora i prosiła o rychłe przybycie. Czy mam ci opowiadać, jak spieszyłam, jak pragnęłam w jednéj chwili być przy tobie, Zosiu. Ty biedaczko, tyś moja opiekunka.. teraz jesteśmy same tylko, dwie nas z całéj rodziny..

— Biedna mama!

— Zgasła bez cierpień.. Ostatnia jéj myśl była o tobie, ostatnie zawierała błogosławieństwo dla ciebie. Umarła na mojem ręku. Mówiła, że jedynem jéj cierpieniem jest to, że ciebie nie ma, że cię nie może ucałować, pożegnać. Były to ciężkie chwile, moja siostro. Gdy matka umarła, wysłałam natychmiast depeszę. Opóźniliśmy pogrzeb, czekaliśmy. Sądziłam, że depesza nie doszła, wysłałam drugą do twoich pracodawców z zapytaniem. Nadeszła odpowiedź, że już wyjechałaś.. Możesz sobie wyobrazić moją rozpacz, gdy upłynęły trzy, cztery dni, tydzień, a ciebie widać nie było. Pochowaliśmy mamę na cmentarzu, w miejscu, które sobie sama za życia obrała. Jeszcze nie mogłam przyjść do siebie po takiéj ciężkiéj stracie, po takim ciosie bolesnym, a już ugodził w moje serce drugi. Zaczęłam ciebie opłakiwać, Zosiu.

— O! i miałabyś słuszny powód do tego, gdyby nie Opatrzność Boża, która mi tę zacną kobietę zesłała.

— Tyś w drodze zachorowała, Zosiu?

— Tak! Zaraz po otrzymaniu depeszy byłam jak oszołomiona, jechałam do Warszawy prawie nieprzytomna. Jak rozmawiałam, sama nie wiem. Majaczył mi się świst lokomotywy, brzęk dzwonków pocztowych, jakieś miasta, wsie, ludzie, drogi.. wreszcie w Warszawie utraciłam zupełnie siły, przytomność. Ktoś się mną zajął, przypuszczam, że chyba rządzca hotelu, w którym stanęłam. Dość, że zawieźli mnie do szpitala. Życie moje wisiało podobno na włosku.. ale już przeszło złe.. Widzę ciebie moja najdroższa i jestem szczęśliwa.. Jakeś ty wyrosła, wypiękniała, Helenko!

— I ty się zmieniłaś, moja Zosiu.

— Po takich przejściach...

— Po przejściach została ci tylko bladość twarzy, ale w oczach zmieniłaś się bardzo.

— W oczach?

— O tak! ja pamiętam przecież dobrze twoje oczy z przed laty, takie zawsze jasne, pogodne, a teraz...

— Znajdujesz w nich zmianę?

— Smutek w nich widzę i żal, a oczy są obrazem duszy... Ztąd wniosek, że dusza twoja cierpi.

— Cierpi, moje dziecko, bardzo cierpi.

— Pociesz się, cierpienie to przeminie, przejdzie, nastaną jeszcze dni szczęścia.

— Szczęścia... — powtórzyła Zosia z bolesnym uśmiechem na ustach — szczęście... moja droga, gdzież ono, gdzie go szukać... Dla mnie przynajmniéj wszelkie nadzieje zniknęły...

Pani Władysława przerwała tę rozmowę.

— O czem siostrzyczki mówią? — zapytała, wchodząc.

— Ciągle mówimy... — odezwała się młodsza.

— I jeszczeście nie powiedziały sobie setnéj części tego, co powiedzieć pragniecie, wszak prawda, Zosiu?

— Pokazuje się, że nas pani zna wybornie.

Pani Władysława roześmiała się.

— Czy was znam? Boże drogi! Przecież i ja byłam kiedyś młoda i miałam swoje marzenia, pragnienia, miałam przyjaciółki serdeczne, przed któremi spowiadałam się ze wszystkich myśli swoich... Nieraz gdyśmy się zeszły, to końca gawędce nie było... a cóż dopiero mówić o was, o dwóch siostrach, które spotkały się po długiem niewidzeniu, po takich ciężkich przejściach. Zdaje się, że przez rok cały miałybyście przedmiot do rozmowy.

— Istotnie! — odezwała się Helenka — to prawda.

— Jabym wam nie przeszkadzała, ale obowiązek gospodyni każe mi prosić was do stołu i poetyczny urok waszéj rozmowy przerwać zwyczajną, powszednią prozą życia. Chodźcież się posilić panienki.

Gdy już wszystkie trzy zasiadły przy stole, Zosia się odezwała nieśmiało:

— Jaka ja jednak jestem niedobra i niewdzięczna...

— Dla czego się tak oskarżasz?

— Doznałam od pani tyle dobrego, tyle poświęcenia, a dotychczas zajmowałam panią tylko wyłącznie swoją osobą — nie zapytałam nawet jak się miewa brat pani?

— Mój brat? Dużo by o tem można powiedzić. Dziś miał odjechać i zapewne, że odjechał.

Może przed pół godziną opuścił Warszawę — dodała na zegarek spojrzawszy.

— I nie przyszedł pożegnać się z panią?

— Owszem, pożegnaliśmy się na ulicy, w domu u mnie nie był.

— Dla czego?

— Wiedział, że mam gości i nie chciał im przeszkadzać.

— Ah! doprawdy — zawołała Helenka — to już zbyteczna delikatność. Jakto? więc dla tego, że my tu jesteśmy brat pani nie może odwiedzić?

Zosia spuściła oczy.

— Mój brat — rzekła z westchnieniem pani Władysława — jest dziwny człowiek, od niejakiego czasu zwłaszcza, unika ludzi i pędzi życie samotne.

— Dla czego? — spytała Helenka — cóż mu ludzie złego wyrządzili?

— Złego? nic! ale takie usposobienie, zawsze smutny, zamyślony...

— Przecież pani sama mówiła, że od niejakiego czasu. Musiała być więc jakaś przyczyna niezbyt dawno.

— Nie wiem.

— Czy bywa brat pani w Lipowie? — zapytała Zosia.

— Od czasu twego wyjazdu, o ile mi wiadomo, nie był ani razu, ale ja wiem co się tam dzieje.

— Dziewczynki zapewne podrosły, były to bardzo milutkie i sympatyczne dzieci. Kochałam je bardzo.

— I miałaś wzajemność. W Lipowie w ogóle zmiany niewielkie. Państwo Kramarzewscy wyjeżdżali za granicę z całym dworem i powrócili niedawno. On doskonale wygląda, ona utyła, a panna Franciszka...

— Ah! panna Franciszka!

— Żali się na losy i dokucza całemu otoczeniu. Wiesz sama jaki to słodki cukierek.

— Niech jéj Bóg przebaczy! ja staram się zapomnieć.

— Cóż ona ci zrobiła Zosiu? — zapytała Helenka.

— Nie ma o czem mówić... Wyrządziła mi przykrość.

— Czy tylko przykrość! — zawołała pani Władysława — ona ci wyrządziła krzywdę. Taką krzywdę, jakiéj nie zapomina się nigdy.

— Powtarzam pani, żem już zapomniała.

— Złote masz serce. Ale ona została ukarana za swoją złośliwość.

— Ukarana? jakim sposobem?

— Choćby tym, że nie osiągnęła celu, do którego dążyła, że niegodny postępek nie przyniósł żadnéj korzyści.

XI.

Przez kilka tygodni, podczas których Zosia znajdowała się ciągle w domu pani Władysławy, Kamiński nie zajrzał do siostry ani razu. Nie chciał się narzucać, wolał pozostać z daleka i cieszyć się nadzieją, że z czasem, gdy wrażenia bolesne pod wpływem czasu złagodzone zostaną, gdy Zosia uspokoi się cokolwiek — będzie mógł podjąć na nowo starania.

Wolał oczekiwać, aniżeli przyjść w porze niewłaściwéj i stracić nadzieję na zawsze. Była ona zbyt drogą dla niego, ażeby ją mógł na jedną kartę postawić.

Z daleka się więc trzymał i czekał, ufając, że czas najlepszym i najwierniejszym sprzymierzeńcem mu będzie.

W Warszawie bywał często i o ukochanéj swojéj najbardziéj szczegółowe miał relacye. Wiedział, że zdrowie jéj z każdym dniem powraca, że na twarzy zaczyna się pokazywać delikatny rumieniec, biała rączka coraz mniéj szczupłą, mniéj przezroczystą się staje..

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * **36** razy chrzcony. Żydek Moritz Guttmann lat 19 zaledwie liczący, skazany został przez sąd karny w Paryżu na 5 lat do cuchthauzu za oszukaństwo. Chrzcono go bowiem 36 razy na jego żądanie, a starał się o to, aby zbierać wiązarki, które zwykle chrzestni i inni dawać zwykli, „nawróconym“ żydom. Wyzyskał w ten sposób ludzi coś na 10000 franków, za co utrzymywał sobie kochankę. Rzecz to zresztą nie nowa, owszem dawniéj już bywała. Trzeba być i ku téj stronie ostrożnym, a na ochrzcenie się podarków nie dawać.

— * **Niezwykłe** łowienie pereł odbywało się w tych dniach w Rzymie. Księżnéj Sanfelice podczas przechadzki po via Firenze zerwał się z szyi sznur pereł, mających wartość 125,000 lirów i wszystkie potoczyły się w rynsztok. Książę polecił niezwłocznie zaalarmować straż ogniową dla wyłowienia cennych pereł i po jednéj nocy i po jednym dniu pracy wydobyto je wszystkie oprócz czterech. W ciągu tego czasu cała ulica była dla wszelkiéj komunikacyi zamknięta.

— * **Złota** róża cnoty, którą papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowéj portugalskiéj Amalii, wręczona została przed kilku dniami uroczyście Ojcu świętemu przez kardynała wikaryusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50,000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi z słynnéj rodziny jubilerskiéj, mającéj już od trzech wieków warsztat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8000 franków. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie osadzone w złocie, na liściach wyryte są oprócz imienia Papieża, tytuły księżnéj, dla któréj róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy Papieża wręczą małżonce króla don Carlosa cenny dar.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.